

18 listopada 2018 r. katowice.wyborcza.pl

Marcin Pietraszewski

Policjant stracił prawie 5 tys. zł emerytury, bo pilnował konsulatu.

"Przygotowuję pismo do Trybunału Praw Człowieka"



Krzysztof Kwiatkowski na emeryturę przeszedł w 2012 roku
(fot. DAWID CHALIMONIUK)

Ma kilka prezydenckich odznaczeń, ponad 200 nagród oraz podziękowania za zabezpieczenie pielgrzymki Jana Pawła II w Sosnowcu. W "nagrodę" Krzysztofowi Kwiatkowskiemu obniżono emeryturę z 6,5 tys. do 1,7 tys. zł. Powód? Przez osiem miesięcy pilnował konsulatu Czechosłowacji w Katowicach.

- Mój prawnik przygotowuje pismo do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu - zapowiada emerytowany policjant.

Krzysztof Kwiatkowski po raz pierwszy mundur założył w 1982 r. Trafił do ZOMO, gdzie odbywał zastępczą służbę wojskową. Na dwa lata skoszarowano go w jednostce w katowickich Piotrowicach. Najpierw pracował w izbie chorych, potem zgłosił się na kurs przewodników psów. I dostał pierwszego w województwie śląskim psa szkolonego do wykrywania narkotyków. – Wtedy problem ze środkami odurzającymi był jeszcze niewielki, więc najczęściej jeździliśmy na lotnisko, żeby pies sprawdził przesyłki cargo – wspomina Kwiatkowski.

Wilczy bilet z wojska

Kiedy żona zadzwoniła mu, że odeszły jej wody i będzie rodzić, dowódca zabronił mu opuszczać jednostkę. Kwiatkowski machnął na to ręką, przeskoczył przez płot, wsiadł do malucha i zawiózł żonę do szpitala. Za karę dostał dwutygodniowy zakaz opuszczania koszar. Dodatkowo przełożeni zapowiedzieli mu, że jeśli po odbyciu służby wojskowej będzie starał się o przyjęcie do milicji, wystawią mu wilczy bilet. I jak powiedzieli, tak zrobili.

„W służbie osiągał słabe wyniki. We współżyciu koleżeńskim przejawiał skłonności do wywoływania negatywnych nastrojów i opinii. W pracach społecznych nie brał udziału. Przejawiał w tym negatywny stosunek – dyskutował nawet nad celowością składek w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W stosunku do przełożonych był nietaktowny i nierozważny. Często korzystał ze zwolnień lekarskich, niejednokrotnie niczym nieuzasadnionych. W służbie mało zaangażowany, stąd słaba jego efektywność. Prowadził się bez uwag. Biorąc pod uwagę dotychczasowy przebieg jego służby, w przyszłości wymaga on dużego uświadomienia po linii etyki moralności socjalistycznej, dużo kontroli i nadzoru ze strony przełożonych i kolektywów milicyjnych” – napisali dowódcy o Kwiatkowskim.

Sam odszedł z milicji

Z takim dokumentem żaden komendant nie chciał przyjąć go do pracy. W końcu ktoś się nad nim zlitował i dał mu etat w wydziale transportu Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach. Kwiatkowski przez kilka lat był kierowcą i woził milicjantów po Śląsku i Zagłębiu. W końcu przeniesiono go do milicyjnej jednostki, która zajmowała się ochroną konsulatu Czechosłowacji oraz przedstawicielstw handlowych Związku Radzieckiego, NRD i Węgier.

– W pełnym umundurowaniu pilnowaliśmy, aby nikt nie blokował miejsc parkingowych ani wjazdu do tych placówek – wspomina.

Po kilku tygodniach pracy dowiedział się, że jednostkę ochronną włączono w struktury Służby Bezpieczeństwa. Po ośmiu miesiącach Kwiatkowski sam zwolnił się ze służby. Ze znajdujących się w IPN dokumentów wynika, że latem 1988 r. odszedł z... Milicji Obywatelskiej.

Po upadku komunizmu Krzysztof Kwiatkowski napisał podanie o przyjęcie do nowo powstałej policji. Mundur założył w 1990 r. i służył przez 22 lata. Cały czas służył w prewencji: najpierw jako dowódca plutonu, potem specjalista w komendzie wojewódzkiej w Katowicach. W 1998 r. awansował na naczelnika wydziału prewencji w Komendzie Miejskiej Policji w Sosnowcu. I prawie od razu stanął przed największym wyzwaniem w całej karierze. Rząd ogłosił, że do Polski z pielgrzymką przyjeżdża ojciec święty Jan Paweł II. Sosnowiec stał się jednym z punktów na mapie jego podróży. Służby specjalne prześwietliły przeszłość Kwiatkowskiego i uznały, że ma on kwalifikacje do kierowania zabezpieczeniem sosnowieckiej wizyty ojca świętego. Operacji nadano kryptonim „Celebra”

– To było nie lada wyzwanie, bo w Sosnowcu na miejsce spotkania Jana Pawła II z wiernymi wskazano plac otoczony wieżowcami. Prawdziwy koszmar, jeśli chodzi o kwestie bezpieczeństwa – wspomina Kwiatkowski.

Przygotowania do pielgrzymki trwały kilka miesięcy. W tym czasie Kwiatkowski dopinał szczegóły z BOR, strażą pożarną i przedstawicielami Kościoła. Często nocował w komendzie, a jego ludzie sprawdzili kilka tysięcy mieszkań. Dzień, kiedy przed ołtarzem zgromadziło się 400 tys. wiernych, był bardzo stresujący.

– W trakcie wygłaszanej przez Jana Pawła II homilii ogłoszono cichy alarm, bo jeden ze snajperów zauważył w oknie mężczyznę z jakimś przedmiotem na ramieniu. Kiedy komandosi wpadli do niego, okazało się, że sprzątał i trzymał miotłę – mówi Kwiatkowski.

Podziękowania od rządu Austrii

Po pielgrzymce jako oficer polskiej policji zaczął wyjeżdżać na szkolenia prowadzone przez policjantów z USA i Niemiec. Podpatrywał jak oni zabezpieczają imprezy masowe. Potem przez kilka lat był zastępcą komendanta miejskiego w Katowicach. I stworzył w śląskiej policji struktury spottersów. To grupy funkcjonariuszy pracujących w środowiskach kibiców.

– Byłem z naszymi szalikowcami na Wembley, opiekowałem się też angielskimi spottersami podczas meczu reprezentacji na Stadionie Śląskim – wylicza.

Dowodził też zabezpieczeniem wielu spotkań rozgrywanych na śląskim gigancie.

W 2008 r. jako szef polskich spottersów pojechał na Euro do Austrii i Szwajcarii. Tam pomógł zapobiec gigantycznej ustawce między polskimi i węgierskimi szalikowcami. – Dostałem za to podziękowanie od szefa MSW Austrii – podkreśla. Na emeryturę odszedł w 2012 r. jako szef komendy w Będzinie. Miał stopień młodszego inspektora.

W grudniu 2016 r. prezydent Andrzej Duda podpisał przeforsowaną przez PiS tzw. ustawę dezubekizacyjną. Obniżyła ona emerytury i renty byłych funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa PRL. Przywileje emerytalne odebrano za choćby jeden dzień służby w czasach komunistycznych. Ustawa dotknęła kilkadziesiąt tysięcy funkcjonariuszy, którzy przeszli weryfikację i przez lata pracowali w wolnej Polsce w policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służbie Kontrwywiadu Wojskowego, Służbie Wywiadu Wojskowego, Centralnym Biurze Antykorupcyjnym, Straży Granicznej, Biurze Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i służbie więziennej. Dla PiS to przywracanie elementarnej sprawiedliwości społecznej.

Ustawa ma charakter represyjny

Kwiatkowski z dnia na dzień dowiedział się, że postawiono go w jednym szeregu z esbekami, którzy inwigilowali księży oraz tropili opozycję. Za to, że przez osiem miesięcy ochraniał konsulat Czechosłowacji w Katowicach, obniżono mu emeryturę z 6,5 tys. zł do 1,7 tys. zł. – W przeciwieństwie do niektórych polityków PiS nigdy jednak nie byłem członkiem PZPR, nikomu krzywdy nie zrobiłem i spokojnie spoglądam rano w lustro – podkreśla z dumą oficer.

W jego szufladzie leży Medal Jana Pawła II, prezydenckie Krzyże Zasługi, medale za zasługi dla obronności kraju oraz odznaczenia resortowe. Podczas 22 lat pracy dostał też 200 nagród. – Na każdą zapracowałem ciężką pracą – zaznacza Kwiatkowski.

Ponad rok temu złożył w Sądzie Okręgowym w Warszawie skargę na decyzję o obniżce emerytury. Razem z nim z tej drogi skorzystało już ponad 20 tys. byłych funkcjonariuszy objętych ustawą dezubekizacyjną. Niestety sąd zawiesił część postępowań i skierował pytanie do Trybunału Konstytucyjnego. Teraz cierpliwość Kwiatkowskiego się wyczerpała, bo co miesiąc, po opłaceniu rachunków i kupnie lekarstw, na życie zostaje mu 300 zł.

– Gdyby tylko dostanę z sądu informację, że moja sprawa też została zawieszona, występuję do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu. Mój prawnik przygotowuje już odpowiednie pismo w tej sprawie – zapowiada.

Helsińska Fundacja Praw Człowieka zapisy ustawy dezubekizacyjnej uznała za sprzeczne z zasadą zaufania obywatela do państwa. – Ma on charakter represyjny – podkreślił Sąd Najwyższy.

– Jednak władze nadal stosują jej zapisy – wzdycha Kwiatkowski.

(przedruk artykułu za zgodą redakcji)